

Nie ma pieniędzy!

Louis Even

Louis Even przedstawił Kredyt Społeczny najpierw w czasopiśmie J. J. Harpella „The Instructor” (i w jego francuskojęzycznej wersji „Le Moniteur”) w latach 1935-1936, a następnie w „Cahiers du Crédit Social” („Zeszyty Kredytu Społecznego”), 1936-1939. Wreszcie założył „Vers De-main Journal” (pismo „W kierunku jutra”) we wrześniu 1939 r. (i jego angielskojęzyczną wersję w 1953 r.). Poniższe dwa teksty pochodzą z pierwszego wydania „Cahiers du Crédit Social”, z października 1936 roku.

Nie ma pieniędzy

Te trzy słowa nie są nowe dla nikogo. Nie ma pieniędzy na wydatki publiczne. Nie ma pieniędzy na potrzeby komunalne gmin. Władze prowincji już nie wiedzą, co by tu jeszcze opodatkować, aby zwiększyć swe zasoby finansowe. Nawet rząd federalny oznajmia, że jest bezsilny, bo nie może zaspokoić wszystkich swoich potrzeb.

Co najmniej sześćset tysięcy pracowników w Kanadzie (w roku 1936) nie ma zatrudnienia.

Jeszcze inni pracują tylko przez połowę lub jedną trzecią normalnego czasu pracy.

Wiek oświecenia, wiek maszyn, wiek postępu!

Cierpienia, niedostatek, zmartwienia, obawa o następny dzień, niezadowolenie i nieufność są widoczne na twarzach ludzi. Co to jest? Wojna? Głód? Braki w zaopatrzeniu? Trzęsienie ziemi?

Czy ziemia nie daje już plonów? Czy fabryki nie mają już surowców i źródeł energii? Wyczerpały się zasoby kopalń? Przeszły działać siły w urządzeniach hydraulicznych? Czy wyschły rzeki? Albo może brakuje ludzi do pracy? Ale przecież jest sześćset tysięcy tych, którzy pukają do drzwi gabinetów szefów zakładów przemysłowych i proszą o pozwolenie, aby mogli zarobić na chleb „w pocie czoła”! A drzwi pozostają zamknięte: nie możemy pana zatrudnić, ponieważ nie możemy sprzedać naszych produktów; konsument nie ma pieniędzy. Nie ma pieniędzy!

Kto odważy się powiedzieć: „Brak produktów!”? Jeśli ty, matka rodziny, dałaś ostatnie pół porcji swoim kochanym dzieciom dziś rano, sama pozostając głodna, to, czy jest tak dlatego, że w Kanadzie zabrakło pszenicy, albo że młynarz nie znalazł nikogo do pracy lub piekarz nie chce już więcej pracować? Na takie tłumaczenie można tylko podnieść do góry ręce z zaciśniętymi pięściami w geście oburzenia! Albo kto, widząc dzieci lub dorosłych chodzących w butach gorszych niż te nadające się już do wyrzucenia, noszących obdarte ubrania, będzie winić za to naszych hodowców bydła, nasze garbarnie, nasze przędzalnie lub nasze fabryki? Popatrzmy teraz na slumsy odciskające swe piętno brzydoty na naszych miastach. Gdzie są murarze, stolarze, malarze? Ależ oni sa-

mi żyją w tych slumsach; mają związane ręce nie z powodu braku cementu, drewna czy farby, ale z powodu braku pieniędzy!

Moglibyśmy wyliczać cały szereg przykładów, wykraczając poza te podstawowe kategorie jak wyżywienie i mieszkanie, mówiąc o chorych, którzy muszą znosić swe cierpienie, podczas gdy lekarze, którzy są w stanie ich uleczyć, są sami zmuszeni uciekać się do dobroczynności publicznej, z powodu braku klientów; wchodząc na teren edukacji, gdzie są kompetentni ludzie, mężczyźni i kobiety, przygotowani do procesu nauczania, i gdzie nie brakuje tych, którzy chcieliby z tego skorzystać, ale zarówno jedni jak i drudzy, nauczyciele i uczniowie, albo jeszcze inni, pisarze i wydawcy książek, zawsze napotykają te same przeszkody: nie ma pieniędzy!

Czy pieniądź jest towarem?

Czy spożywamy pieniądze jak posiłek? Czy używamy pieniędzy, aby się w nie ubierać?

Czy pieniądze mogą fizycznie ochronić nas przed upałem albo zimnem? Czy leczymy pacjentów aplikując im pieniądze? Czy pieniądź może nauczać nieuczonych, doskonalić specjalistów? Czy pieniądze to prawdziwe dobro samo w sobie?

Jeśli pieniądź nie jest towarem, użytecznym dobrem, a jedynie prostym środkiem dystrybucji dóbr, to czy można utrzymywać, że obecny pieniądź dobrze spełnia swoją rolę?

Ale ci spośród naszych czytelników, którzy nie mieli jeszcze okazji poznać, jak funkcjonuje system monetarny, powiedzą zapewne, że nic tu nie da się zrobić. Czy

pieniądź jest czymś w rodzaju plonu upraw, który możemy zrywać z drzew lub zbierać z pól, którego wysyp zależy od słońca, deszczu i innych sił przyrody? A może jest on darem z nieba i jego rozmiar zupełnie nie zależy od woli człowieka i od jego pragnień? Ach wiem, że ludzkość trzymana jest stale w zupełnej niewiedzy odnośnie pieniądza: ma on być jakąś tajemniczą rzeczą, której profan powinien okazywać bojaźliwy podziw i powstrzymywać innych od zgłębiania jej tajemnic. To właśnie buduje potęgę Finansjery. Ci przebiegli faceci wiążą ręce jednostkom i blokują całe narody tak skutecznie, że współczesny człowiek w cywilizowanym kraju jęczy jak biedak żyjący pośród obfitości towarów. Dobra, których tak pilnie potrzebuje, są w zasięgu ręki, można by je nawet łatwo produkować masowo. Ale nie ma on prawa posiadać ich na własność. Ludzie potrzebują chleba, butów, odzieży, schronienia, leków, usług; ale nie można swobodnie produkować butów, budować domów, świadczyć usług medycznych, zawodowych, socjalnych, bo władcy pieniądza obstają przy ograniczaniu ilości tego środka wymiany.

Z tej krytyki ograniczania ilości pieniędzy proszę nie wyciągać wniosku, że Kredyt Społeczny proponuje inflację. Słowo „inflacja” jest rzucone jako oskarżenie przeciwko Kredytowi Społecznemu przez tych właśnie, którzy powodują na przemian inflację i deflację, ze szkodą dla ludzi i dla własnych osobistych korzyści. Kredyt Społeczny nie jest ani inflacją, ani deflacją, ale matematycznym i samoczynnie regulującym się stanem równowagi. Ci, którzy mówią inaczej, albo nie znają jego zasad albo kłamią – często oba te przypadki idą w parze!

Zakończmy ten artykuł krótkim opowiadaniem. (Zęby rekina) Właściwie bajką, jeśli wolicie, ale mogącą dać nadzieję tym, którzy byli przekonani, że depresja, która trwała ponad sześć lat, jest nieuniknionym zjawiskiem.

Zęby rekina

Opowieść dla dzieci i dorosłych

Pewien kontynent, leżący daleko stąd, którego ani ty, ani ja nigdy nie odwiedziliśmy, bo chyba jest on stracony na zawsze dla współczesnej geografii, cieszył się obfitością bogactw naturalnych. Jego mieszkańcy, chociaż nie mieli maszyn takich jak nasze ani naszej wiedzy naukowej, urządzili ten kontynent jak tylko można najlepiej. Korzystny klimat, dobroczynne deszcze, lasy pełne zwierzyny łownej zrobiły z tego miejsca istny raj na ziemi. Ale – bo niestety zawsze się znajdzie jakieś ale – zjednoczone plemiona tego raju doświadczyły, tak jak my, okresów kryzysu na przemian z czasem dobrobytu. Jak to się stało? To ciekawa historia. Jeden podróżnik, samotnie ocalały z rozbitego statku, odkrył, jak to było. Zanotował to w starym rękopisie, którego tylko część się zachowała, wzbudzając w nas żal z powodu brakujących stron.

Nasz człowiek zastał tubylców – skądinąd całkiem niezłych ludzi – pogrążonych w wielkim strapieniu. Ich cywilizacja nie była w początkach swego rozwoju, ponieważ znali oni już to, co jak sądzę, nazywamy podziałem pracy. Nie produkują wszystkich rzeczy niezbędnych do swojego utrzymania, ale specjalizują się wzajemnie w różnorodnej produkcji. Następnie wymieniają owoce

swej pracy, nie przez prymitywny handel wymienny, powolny i uciążliwy, ale za pośrednictwem środka wymiany, pieniądza.

Ich pieniądze jednak nie były ze złota, ani ze srebra, ani z papieru, ani nawet w formie pisemnych zaświadczeń bankierów, jakie były praktykowane u nas w początkach lichwiarstwa. Ale kto dba o to, z czego zrobione są pieniądze, skoro spełniają swoje zadanie. Ostatecznie, czyż nie jest to zwykły znak, reprezentacja wartości!?

Zatem nasi przyjaciele przyjęli, a ich finansjści narzucili im, zęby rekina jako pieniądze. Z jakichś przyczyn, których nie mogę dociec, martwe ciała tych drapieżników morskich czasami wyrzucane były w dużych ilościach na brzeg tego kontynentu, a krajowi finansjści mieli pieczę nad nimi.

Dzięki stabilnie dobrym warunkom życia, kraj ten, chociaż nieznanym imigrantom ze środkowej Europy i wysp brytyjskich, zaludnił się sam poprzez wystarczającą liczbę urodzeń. Dlatego szczęśliwie się złożyło, że kolejne wyspy zębów rekinów zwiększyły pieniężną cyrkulację.

Lecz w tym roku, już po raz szósty z rzędu, ocean okazał się znów raczej skąpy. Wielka nędza wszędzie, powszechne bezrobocie, wygnana z życia radość, rzadko zawierane małżeństwa i częste przypadki samobójstw.

I podróżnik był zdumiony naiwnością tych ludzi. „Dlaczego” pytał któregoś, „twoja ziemia nie jest tak dobra, jak była sześć lat temu? Masz mniej pracowników? Widzę, że średnio trzy osoby na dziesięć nie mają pracy, jednak nie z powodu lenistwa, bo przecież zabiegają o pracę wszędzie. Dlaczego wstrzymujecie swoją aktywność i zgadzacie się na swój upadek?”

I można było usłyszeć różnych mądrych ludzi, jak mówili: „Nie możemy nic zrobić! Jest kryzys! Brak zębów rekinów. Nie ma pieniędzy, nie ma zakupów; nie ma sprzedaży; nie ma sprzedaży, nie ma aktywności. Czy mamy produkować na półki i do magazynów? Jesteśmy biedni pośród naszego bogactwa z powodu braku zębów rekinów. Niebo karze nas. Jeślibyśmy mogli przynajmniej eksportować swoje wyroby do sąsiadów, co mieszkają za tymi górami, które widzisz na zachodzie! Ale tam jest tak samo jak tutaj. Ich finansjści i nasi są zgodni. To jest powszechny kryzys!”

I podróżnik poczuł się bezradny. Ale wzięła górę jego dobra natura: „Dlaczego” powiedział im, „nie można wprowadzić innego pieniądza, który mógłby być tworzony wystarczająco obficie, aby zaspokoić potrzeby waszej wzajemnej wymiany?”

„Niemożliwe, nasi finansjści i ekonomiści zabraniają nam tego zrobić. Boją się inflacji!”

„To nie jest kwestia inflacji, ale zrównoważenia; można dostosować pieniądze do własnych potrzeb. Ale gdzie są wasi rządzący?”

„Nasze władze nie zrobią nawet jednego kroku bez zgody naszych finansistów.”

* * *

Autorze tej opowieści, wracaj tu, bo kontynent, o którym piszesz nie jest wcale tak daleko! 🐠

Louis Even